**Nr. 241. w Wtorek** **dnia 14. Października 1856.**

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

**PRZEDPŁATA:**
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

**INSERATY:**
1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości
przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

## Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

**Petersburg, 10. Października. — Cesarz przybył do carskiego Sioła w dniu 6. b. m. Uroczysty wjazd do Petersburga nastąpi d. 14. b. m., po przywiezieniu klejnotów koronnych z Moskwy na kolei żelaznéj do pałacu zimowego. Dnia następnego wyprawi stan szlachecki i kupiecki bal z powodu uroczystego wjazdu.**

**Londyn, 11. Października. — Od wczorajszego wieczora wciąż mamy ulewę.**

**— Parowiec »Canadian« przybił z wiadomościami z Kwebeku dochodzącemi do dnia 28. Września.**

**Paryż, 12. Października. — Bej tunetański przeprosił, że zapomniał kazać strzelać z armat podczas imienin napoleońskich.**

**— Według nadeszłych tu wiadomości z Neapolu d. 7. b. m., wciąż tam uzbrajano nadbrzeża zatoki neapolitańskiéj.**

**Tulon, 9. Października. — Nic nie masz nowego pod względem floty przeznaczonéj do Neapolu. Donoszą z Ajaccio pod d. 7. b. m., że tam się ukazały okręt liniowy »Welington«, okręt flagowy admirała Dundasa, i Coquerant wraz z dwiema fregatami i szybkiemi parowcami.**

## Telegraficzne wiadomości.

Wiedeń, 10. Października. — Urzędowa medyolańska gazeta donosi, że cesarz i cesarzowa austryaccy dopiero w pierwszym tygodniu miesiąca Stycznia przybędą do Medyolanu.

Z Bombay donoszą drogą lądową na Triest pod d. 12. Września, że wyprawa Anglików na zatokę perską spiesznie jest przysposabianą i że na ten cel użyją 15,000 wojska.

Berlin, 12. Października. — N. Pan raczył nadać wielu mieszkańcom pomorskiéj prowincyi ordery i znaki honorowe, których nazwiska podaje Staatsanzeiger z d. 12. Października.

— N. Pan raczył zamianować nadochmistrza dworu N. królowéj hr. Dönhofa, nadłowczego hr. Assenburga-Falkensteina i nadmistrza ceremonii bar. Stillfried-Rattonitza rzeczywistymi radzcami z tytułem excellencyi.

Berlin, 11. Października. — Według wiadomości z Monachium nadesłanych, wróci N. Pan dziś po południu do Berlina i niebawem uda się do Charlottenburga. N. królowa zaś z powodu lekkiéj słabości pozostanie w Monachium.

Najświeższe wiadomości. Minister skarbu Magne stara się w swojem sprawozdaniu uspokoić obawę publiczną względem przesilenia pieniężnego i zwraca uwagę, że spadanie wartości efektów papierowych nie pochodzi z braku zaufania, ni też zmniejszenia się kapitałów we Francyi, ani nakoniec z braku wartości papierów, tylko jedynie z ich przesadzonéj ilości. Dziwić się temu atoli nie trzeba, bo nieodmiennem to jest prawem handlu; każdy towar traci swoją wartość w stosunku do massy nagromadzonéj, a w szczególności, jeżeli przechodzi potrzebę i przewyższa środki będące pod ręką, któremiby można rozrządzać. Tymczasem źródła francuskie są wielkie, głębokie i ostatnie wypadki okazały ich wielkość. Wówczas dopiero natąpiłoby niebezpieczeństwo, gdyby w siebie wmawiano, że są nie wyczerpane i że można niemi dokazać w jednym dniu we Francyi lub zagranicą to, co stać się może dziełem czasu i wytrwałéj usilności. Jeżeli posłuchają rad mądrych, jeżeli pozwolą odpłynąć powodzi, natenczas szybko równowaga wróci, wyrównają się wartości, bo podstawa ich jest stała i trwała. Teraźniejsze efeka papierowe wspierają się na produkcyjnych przedsiębiorstwach, a kredyt zachował całą swą sprężystość dawniejszą.«

Jakkolwiek sprawozdanie pana Magne brzmi pięknie, jednakowoż Francya potrzebuje wiele pieniędzy, na przetrzymanie przesilenia, ile że położenie banku francuskiego i wydane przezeń rozporządzenia nie budzą zaufania, ni téż mogą dopomódz przemysłowi. Ograniczono diskonto, a to samo paraliżuje przemysł i handel na zimę. Handel znaglony jest dawać czteromiesięczny kredyt w kraju, a zagranicą nawet sześciomiesięczny. Mało jest atoli teraz domów które tak długie mogą dawać kredyta.

Co się tyczy sporów politycznych w Europie, o tych dziś zamilczamy, bo w położeniu rzeczy nic się niezmieniło. Upiór tylko zaklęty niedawno w sporze centralnéj Ameryki, znów głowę swoją z wody wychyla.

Rząd Stanów Zjednoczonych żąda od rzeczypospolitéj Nowéj Grenady wynagrodzenia za straty poniesione przez amerykańskich obywateli w powstaniu kwietniowem w Panama. Komisarz rządowy Corwien proponuje rządowi swojemu, aby rozciąć ten węzeł gordyjski, prostem zajęciem międzymorza Panama, jeżeli nie uwzględnią przedstawień północnéj Ameryki.

## Rosya.

Dyplom cesarski, wydany do wszystkich stanów gubernii jekaterynosławckiéj.

»Do naszyck ukochanych i wiernych poddanyoh wszystkich stenów gubernii jekaterynowskiéj.

Nie tak jeszcze dawno jak w granicach kraju waszego, na brzegach rzeki, któza widziała początek sławy Rosyi, i stanowi drogą dla serca rosyjskiego pamiątkę, wolni synowie progów dnieprowych, stojących na straży dla obrony chrześeiaństwa od barbarzyńców, poświęcali z męztwem bohaterskiem swe życie dla obrony wiary prawosławnéj i narodowości rosyjskiéj. Wśród gromów ostatniéj zawziętéj walki, ożył w was zapał, który ożywiał nicgdyś waszych przodków; stanęliście odważnie na straży chrześciaństwa, i pełniliście niezmordowanie wszystko, cokelwiek podczas téj burzy wojennéj czynić należało. Tak młodsi koloniści z obcych krajów przybyli, jak i prawdziwi synowie Rosyi, brali jednakowy udział w ulżeniu srogiemu losowi naszych wojowników. W miarę waszych sił i środkow, staraliście się przyspieszye i ułatwić posuwanie się przez krajwasz ogromnego wojska. Wasze domy, wsie i miasta służyły schronieniem dla rannyah: nie będąc wezwani do tego ze strony władz, spieszyliście sami podać rękę potrzebującym braciom i obrońcom waszym. Odmawialiście sobie we wszystkiem, byle tylko stać się użytecznymi wspólnéj ojczyznie, a gdy stopy nieprzyjaeielskie dotknęły waszych brzegów, spokojni mieszkańce Saganrogu, nie ustępując starym wojownikom ani w waleczności, wnet się uzbroili i przy pomocy bożéj mężnie odparli nieprzyjaciela, Czyny te uśmiertelniły im wasze pamięci całéj Rosyi; oby Stwórca najwyższy wynagrodził was za wasze poświęcenie się, za waszę cierpliwość, za waleczność waszę. By pamięć o tak wielkich ofiarach i czynach waszych przeszła do potomności, wyrażamy wam serdeczną naszę wdzięczność za zaszczyt przynoszące sprawowanie się wasze w chwilach zawziętéj walki.

Dsn w Moskwie, 26. Sierpnia 1856 roku.

Na oryginale własną JCMości ręką podpisano:

Aleksander.

Moskwa, 14. Września. — Obawiam się prawie zacząć opisu — mówi koresp. Norda p. Haymans — cudnéj fantasmagoryi wczorajszego wieczora, któréj żadne pióro odmalować wiernie nie zdoła. Chcę mówić o balu wczoraj danym przez cesarza dla 2500 osób w salach pałacu kremlińskiego, które naprzód widziałem puste i nieme, następnie oglądałem w świetnym przyborze wieczornym, lecz których oślniewającego uroku nie wyobrazi sobie najśmielsze marzenie, gdy wczoraj przez ich brązowe podwoje przechodziła bogini fantazyi i bogactwa. Nie rozsądny byłem używając przez 6 lat wykrzykników i przymiotników w najwyższych stopniach w opisach skromnych uroczystości, obrachowanéj rozrzutności i skąpego przepychu. Dzisiaj nie wiem co powiedzieć, by odmalować bal wczorajszy i zyskać wiarę czytelników. Istotnie ten zbytek olbrzymi nie jest z naszych czasów. Gdy czytamy dzieje opowiadające nam świetności dawno minione, część ich obrazu przypisujemy fantazyi dziejopisa. Mniemałem zawsze, że imaginacya Oliviera de la Marche miała wielki udział w opisie uroczystych wspaniałości dworu burgunckiego. Lecz dzisiaj, widziawszy uroczystości na dworze carów, wierzę nawet w pasztety, w których znajdowali się śpiewacy w Kleopatrę jadającą sos z pereł. Wspaniałość i bogactwo tego balu było prawie przerażające, a efendowie ambasady tureckiéj mniemali zapewne, że się znajdują w raju Machometa. Nic nie brakowało, nawet hurysek.

Oto przybyliśmy do monumentalnych schodów pałacu. Na każdym stopniu stoi grenadyer pałacowy w mundurze okrytym złotymi haftami. W olbrzymich zwierciadłach schodzących aż do sklepienia, odbijają się marmurowe kolumny. Przebywamy przedsionek: tu pułk lokai w szkarłatnéj liberyi, hajduków w czarnéj ze złotem, w tokach z piórami strusiemi, oddźwiernych w czerwonym stroju z kapeluszami z czaplem piórem w ręku; daléj mistrzowie ceremonii w stroju tak zahaftowanym, iż zdaje się z brokaru złotego, szambelani równie ozłoceni, a przy każdych podwojach ze złoconego bronzu grenadyerowie z bronią w ręku. Wchodzimy do sali ś. Aleksandra. Marmurowa kopuła téj sali przybrana jest w srebrne gwiazdy orderu ś. Aleksandra. Białe światło tysiąca świec rozlewa się po kolumnach i srebrnych ozdobach i przemienia salę w srebrny pałac. W téj sali mają miejsce tańce przy dźwięku wybornéj muzyki. Przejdźmy do sal następnych dla oglądania nowych wspaniałości. Gdy sala św. Aleksandra wydaje się srebrną, sala św. Andrzeja (sala tronowa) zdaje

się wykutą ze złota. Na jasno niebieskiem obiciu błyszczą złote ozdoby; herby wszystkich prowincyi rosyjskich wybornie są na gzemsach i otoczone wieńcami światła. W głębi sali pod baldachinem wznoszą się trzy trony; za kolumnami ustawione są stoły do gry, z których jest każdy arcydziełem snycerstwa. Salę napełnia najświetniejsze zgromadzenie nadzwyczajnych rozmaitości. Tu bogactwo wszystkich uroczystości królewskich, nieskończona rozmaitość strojów, najdziwaczniejsze przeciwieństwa obok siebie, tłum zebrany ze wszystkich ludów i stron świata. Jedynie kobiety zdają się składać jednę rodzinę; wszystkie są piękne; młode w kwiatazh, inne w dyamentach. Wśród tego zgromadzenia, którego uroku nie odda żaden penzel, przesuwa się nieustannie 500 lokai strzelców i murzynów ubranych jak książęta, obnosząc ciasta na tacach i półmiskach ze złota i emalii cudnéj roboty, lody na muszlach z pysznéj serwskiéj porcelany, herbatę w prześlicznéj porcelanie japońskiéj. W bocznych salonach, kurytarzach i na terasie pod pysznym namiotem urządzone są bufety, na których rozstawiono ogromne stare misy i konwie litosrebrne, puchary i czary fantastyczne a cudnéj roboty wydobyte ze skarbcu cesarskiego; bufet ten wydaje się prawdziwym muzeum sztuk pięknych i starożytności.

Dźwięk muzyki przywołuje nas napowrót do sali Aleksandrowskiéj. Cesarz zaczyna bal z matką swoją Aleksandrą-Federowną; cesarzowa panująca Marya podaje rękę księciu pruskiemu; daléj w polonezie idą wszyscy członkowie rodziny cesarskiéj, ambasadorowie i ambasadorowe. Ten szereg świetnych par odbywa pochód wolny i poważny, który jest tylko tańcem z powodu taktu i muzyki mu towarzyszącéj. (Pisze to wszystko korespondent.) Cesarzowe i wielkie księżne są w dyademach brylantowych, które zdają się wieńcami gwiazd okalającemi skronie bogiń pogańskich. Cesarz jest w balowym mundurze kawalergardów. Cały wybór dworu jest w téj chwili zgromadzony w sali. Obraz roztaczający się przed memi oczami ma blask i urok niedoopisania: przepływa przedemną istotna powódź pereł i brylantów, mogąca zadziwić starych sułtanów Mysory lub Kalifów »Tysiąca jednéj nocy.« Istotnie zdaje mi się, że jestem przeniesiony w ich czarowne pałace, widząc wśród tego dyamentami obsypanego tłumu przesuwających się murzynów w turbanach z kaszmiru, w tunikach jedwabnych i w przepaskach z złotą frendzlą.

Z wielkiéj sali andrzejowskiéj, najpiękniejszéj ze wszystkich przez swe proporcye i przez bogactwo ozdób, podwoje z złoconego bronzu prowadzą na taras pałacowy. Tu lampy przyćmioném i tajemniczém światłém oświecają zielone drzew sklepienia, i z tego olbrzymiego balkonu obejmuje oko, u stóp widza jakby w panoramie rozpostartą całą Moskwę z jéj niezliczonemi cerkwiami, których tysięczne kopuły i wieże osrebrżają drzące księżyca promienie. Bliżéj inny uderza widok, oto stary pałac carów z ciężkiemi i olbrzymiemi kolumnami, a współceniu arkad zdają się błąkać duchy dawnych władzców Moskwy.

W tem uderza północ. Jest to godzina wieczerzy. Cesarz poprzedzony orszakiem murzynów, hajduków, grenadyerów, szambelanów, mistrzów ceremonii, wprowadza cesarzowe do sal, w których zastawiono ucztę. W salach Jerzego i Włodzimierza, zwiększonych pysznym namiotem, który kosztował 25,000 rsr., zastawiono stoły na 2000 bisiadników. Tu znów nowe wspaniałości! Cała zastawa stołu na tak ogromną ilość osób litosrebrna; talerze, półmiski, pysznie rzeźbione wazy, czary i kosze srebrne, a wśród nich wznoszą się olbrzymie aloesy i kaktusy w lito-srebrnych cebrach tak wielkich jak skrzynie ogrodowe. W głębi sali św. Jerzego na podniesieniu stół honorowy w podkowę, a na nim cała zastawa złota, prześlicznéj roboty. Przy stole tym zasiadł cesarz, obie cesarzowe, książęta i księżniczki rodziny cesarskiéj, ambasadorowie: francuski, angielski, austryacki, belgijski i turecki. W tyle tego stołu, przy murze na serwantce, pokrytéj czerwonem suknem rozstawiono srebrne i złote pysznego wyrobu misy i półmiski, ofiarowane cesarzowi w dzień składania powińszowań, z solą i z chlebem, przez deputacye szlachty, kupców i włościan. Wśród nich błyszczała w środku pyszna misa złota, ofiarowana przez włościan z dóbr apanażowych i druga przez kozaków dońskich. Fantazyi czytelnika pozostawiam dopełnienie obrazu téj uczty nocnéj, któréj blask podwyższały potoki światła z tysiąca świec się rozlewające.

W podobnym przepychu i zbytku nikt współubiegać się nie może. Kto widział te sale, to zgromadzenie, te stoły, ich zastawę, służbę, zadziwiającą harmonią i organizacyą wszystkiego, zapytuje się, co zdołają w obec tego przedsięwziąć szlachetni ambasadarowie, którzy mniemali zaćmić wszystko swymi pojazdami, namiotami i dyamentami? Jest to pytanie, które nasuwa się każdemu a pierwszym zapewne ambasadorom. Co do mnie, po téj uroczystości nie chcę opisywać żadnéj podobnego rodzaju. Gdybym był królem, nie odważyłbym się dawać podobnéj. Tymczasem ogłaszają na przyszły czwartek uroczystość jeszcze straszniéj, że tak powiem, wystawności: bal maskowy w tymże samym pałacu dla 20,000 gości i ucztę dla 20,000 biesiadników. Gdzież się w końcu zatrzymają? Wczoraj bal dla 2000 osób, we czwartek dla 20,000, w sobotę dla 200,000 (uczta dla ludu 20. Września). W końcu zaproszą całą Rosyę.«

Po tym poetycznym i pełnym fantazyi opisie podajemy wyjątki z listu korespondenta do Wiener Ztg. mniéj fantastyczny lecz zawierający kilka nowych szczegółów. »Z sześciu wielkich uroczystości zapowiedzianych urzędowym programem koronacyjnym miała miejsce trzecia w dniu 14. Września. Był to bal u dworu w sali Aleksandra Newskiego, na którym znajdowało się 2500 osób. Około godziny 9éj wszyscy byli zgromadzeni w sali andrzejowskiéj, a gdy powiem, że bynajmniéj nie było ścisku i każdy swobodnie mógł chodzić, czytelnik będzie miał pojęcie o wielkości téj sali. Nosi ona miano od ozdób orderów ś. Andrzeja umieszczonych wysoko na ścianach, obitych błękitną morą, i jest pewnym rodzajem bazyliki o środkowéj i dwóch bocznych nawach, rozdzielonych dwoma rzędami kolumn marmurowych bogato złoconych. W sali téj pod pysznym baldachinem stoją zawsze trzy cesarskie trony, dla tego ta sala zowie się także tronową. Zewnętrzną jéj stronę zwróconą ku miastu otacza weranda (rodzaj terasu) 15 stóp szeroka, zmieniona na ten wieczór w ogród pełen kwiatów i najrzadszych roślin, oświecony weneckimi lampami, które mięszając swój przyćmiony blask z bladem światłem księżyca, udzielały temu ogrodowi czarownego uroku....

Około godziny 10éj otworzono pięknie rzeźbione, złocone monumentalne podwoje, prowadzące z sali andrzejowskiéj do sali Aleksandra Newskiego.. Po polonezie tańczono kontradansa a następnie mazury, walce i polki. Cesarz i cesarzowe nie brały już udziału w tych tańcach, przechodzili się tylko po sali roznawiając z swymi gośćmi; lecz w. księżne Marya i Konstantowa, w. książęta Konstanty, Mikołaj i Michał, i mali książęta brali niezmordowanie udział w wszystkich tańcach.. Sala Jerzego, w któréj zastawiono wieczerzę, jest największa ze wszystkich; w niéj na ścianach na marmurowych taflach wyryte są imiona wszystkich kawalerów orderu ś. Jerzego, oraz pułków mających prawo chodzić pod takąż chorągwią. Przy stole honorowym na wzniesieniu zasiadła cesarzowa Marya Aleksandrowna, rodzina cesarska i ambasadorowie. Tutaj cała zastawa stołu była złota. Poniżéj wzniesienia umieszczono trzy wielkie stoły przez całą salę ciągnące się, na których cała zastawa była srebrna, zdumiewająca bogactwem, wielkością i sztuką. Przy środkowym z tych stołów zasiedli posłowie i członkowie poselstw pod przewodnictwem naczelnego mistrza obrzędów hr. Borch. Prócz tego 14 mniejszych stołów stało w niszach dokoła sali, w któréj ogółem ucztowało 800 osób. Inni zasiedli w drugiéj sali Włodzimierskiéj i w pysznym namiocie rozbitym obok niéj na terasie. Podczas całéj wieczerzy cesarz, jako dostojny gospodarz, obchodził stoły i gości... Słowem cały bal był jednem z marzeń z »Tysiąca jednéj nocy« zmienionym w rzeczywistość. Rozwinięte przy tem skarby i bogactwa zdają się bajecznymi.«

— Prywatny list z Moskwy z 21. Września tak nam krótko donosi o wielkiéj uczcie dla ludu 20. Września: »Pogoda niesprzyjała bynajmniéj wczorajszym uroczystościom i uczcie dla ludu. Jednak mimo deszczu ogromne tłumy ludu zgromadziły się na błoniu chadyńskim, gdzie zastawiono ucztę na 300 przeszło stołach dla 200,000 biesiadników. Na ucztę tę przez siebie dawaną miał przybyć cesarz z całą rodziną i dworem, a na znak jego, jako gospodarza, miano zasiąść do stołu. Wspaniały namiot rozbito dla niego na podwyższeniu; znakomite osoby i ciało dyplomatyczne przypatrywać się miało uczcie z osobnych trybun. Wtem przed przybyciem jeszcze cesarza, na jakiś mylny znak lud ucztę rozpoczął, i znikła już znaczna jéj część, zanim dwór nadjechał. (Podobnie jak w Warszawie, gdzie również przed przybyciem jenerał-gubernatora dano przez omyłkę znak a zastawione potrawy i napoje znikły całkiem w kilkunastu minutach; wprawdzie w Warszawie lud nieucztował, lecz poprostu potrawy i napoje zabrał do domu. P. R. Cz.) W ciągu uczty z 30 studzien płynąło rozcieńczone wino. Na stołach zastawiono podobno 500 pieczonych wołów, 5000 baranów, podobną ilość cieląt, 30,000 kur i kurcząt, 5000 szynek, ogromną ilość kiełbas, kołaczów, chlebów i owoców, a między misami umieszczono gąsiory miodu i wódki, obok zaś stołów stało 3000 beczek piwa. Czy jednak liczby podane są prawdziwe i czy istotnie to zastawiono, Bóg tylko wie jeden! — Dzisiaj wieczór jest u dworu w salach kremlinskiego pałacu olbrzymi bal maskowy, który wspaniałością swoją ma zaćmić poprzednie uroczystości. Marszałkowie dworu rozesłali ośmnaście tysięcy imiennych zaproszeń; cały więc wyższy świat w Moskwie zgromadzony, będzie na tym balu. Wśród balu zastawiona ma być pyszna wieczerza na tak ogromną liczbę biesiadników.« (Czas).

— O uczcie dla ludu wyprawionéj w Moskwie piszą do Czasu: »....Baryery oddzielające lud od zastawionych potrawami i napojami stołów, miały być otwarte za znakiem danym przez jenerał-policmajstra czerwoną chorągwią. Znak ten danym miał być o godzinie 2éj po przybyciu cesarza i dworu. Lecz kierujący całą ucztą policmajster, chciał zrobić próbę, jak cała rzecz pójdzie, i dał umówiony znak o godzinie 11éj. Lecz lud nie zrozumiał żartu. Tłumy natłoczone przy baryerach, czekały od godziny 5téj z rana, patrząc z otwartymi ustami na ucztę i pożerając już ją chciwem okiem; nic więc dziwnego, że korzystały z znaku policmajstra. Jakby szturmem na twierdzę, lud rzucił się na potrawy i napoje, i żadna siła ludzka nie mogła go wstrzymać. O powstałym w téj chwili zamęcie, nikt sobie nie zrobi wyobrażenia, kto go nie widział. Potrawy, pieczenie, gąsiory z wódką i miodem, stoły i ławki latały w powietrzu nad tłumami biesiadników; sta ludzi wdarło się na pompy, z których miała płynąć wódka i wino, by prędzéj zdobyć te napoje. Rusztowania, na których umieszczono te rezerwuary z wódką i z winem, obciążone zdobywającymi je ludźmi, runęły wraz z zdobywcami, grzebiąc ich pod swymi gruzami. W tym upadku wielu było zabitych na miejscu, więcéj jeszcze ciężko ranionych, a niektórzy udusili się w tłoku. Gdy ani policya ani żandarmerya nic działać nie mogły dla przywrócenia porządku, sprowadzono straż ogniową z sikawkami i wodą rozpędzozo tłumy. Zabitych i ranionych odwieziono na kilkunastu wozach do szpitala. Naczynia stołowe, a nawet stoły, ławki i przybory, słowem wszystko było rozbite i zdruzgotane. Gdy cesarz przybył około godziny 2éj na miejsce uczty, ujrzał wyżéj opisany zamęt i zniszczenie. Mówią, iż nakazał surowe śledztwo całego wypadku, będąc bardzo oburzony i rozgniewany.«

## Francya.

Paryż, 8. Października. — Podług Debatów zdaje się, że nie tak prędko zjadą się członkowie kongresu. — Mehemed Ali basza, minister sułtana przybył tu, jak się domyślają, w celu sprawy księstw naddunajskich.

— Z Neapolu donoszą, że się zanosi na wielką obronę Neapolu, co wcale nie jest wróżbą koncesyi ze strony króla. — Wczoraj była u cesarza liczna deputacya robotników uskarzających się nad drogością najmu stancyi i proszących o ulgę. Cesarz bardzo ich łaskawie przyjął. Oburzenie umysłów w dzielnicach miasta, zamieszkałych przez robotników, jest wielkiem. Jeszcze pojawiają się po rogach ulic plakaty, niechęć wzniecające. — Wczorajcza rada ministrów była nader burzliwa. Kryzys finansowa, położenie przedmieść i sprawa neapolitańska, stanowiły główny przedmiot dyskusyi. Co do sprawy neapolitańskiéj stanęło na tém, aby wysłać flotę admirała Trehouarta do Neapolu. Rozkaz w téj mierze odszedł dziś. Co się tyczy kryzys nic nie postanowiono. Rząd jest dotąd w kłopocie niemałym. Zamierza podobno rząd stopę procentową podnieść od 6 do 8. Środek ten podobał się ministrom, potrzeba atoli na to wyrzeczenia prawa, co tylko razem z izbami stać się może. — Położenie banku miało się nieco polepszyć. Miał on znaczne summy otrzymać w gotówce i oczekuje w sztabach złota i srebra wielką ilość.

Paryż, 9. Października. — Monitor ogłasza następujące obwieszczenie, które zakrawa na urzędowe: Spekulacya rozdzielenia i stopienia monety, celem wyciągnienia z niéj większéj wartości, jest szkodą wyrządzoną powszechnemu majątkowi: rodzi przestępstwo, ktorego nie wypada cierpieć. Rząd gotów ku przytlumieniu tego użyć wszelkich środków, jakie mu prawo daje.

## Hiszpania.

Z Madrytu piszą pod d. 1. Października: Cortine, poufny królowéj Kry-

styny i rzecznik jéj, nie jest kontent z formy jaką nadano zniesieniu sekwestrowi i radził królowéj Krystynie, aby w téj mierze protestowała, ale zarazem aby postanowiła przedać dobra swoje. Królowa Krystyna ma zimę przepędzić w Rzymie, gdzie jedna z jéj córek jest zamężną. Miała oświadczyć swym przyjaciołom, że nigdy do Hiszpanii nie wróci.

— Zniwo tegoroczne było złe, ceny zboża z każdym dniem są większe.

Madryt, 3. Paźdz. — Trzeba przyznać, że ministerstwo teraznięjsze zna po największéj części błędy i potrzeby kraju, że zna się na interesach stanu; jest to zaleta, którą rzadko które z ministerstw hiszpańskich mogło się było poszczycić. Marszałek O'Donnell zaprowadza polepszenia w wojsku, które każdy uznać musi. Rios Rosas zdaje się być stworzonym do zapobieżenia nadużyciom w administracyi i sądownictwie wydarzającym się. Pan Cirilo Alvarez wskróś zna raka toczącego sądownictwo, mąż doświadczenia, wie co znieść, co zaprowadzić. Pan Salaserrio acz niewielki geniusz polityczno-ekonomiczny, posiada szczegółowe wiadomości, jest wytrawionym pracownikiem biurowym; a pan Collado umie wybrać sobie podwładnych. Jednem słowem, gdyby osoby otaczające królowę, gdyby stronnictwa pozwalały ministerstwu wolniéj się poruszać, nie stawiając przeszkód; nie masz wątpliwości, że ministerstwo nie jedno dobre stworzyłoby dla kraju.

Madryt, 6. Paźdz. — Narvacz przybył tu dzisiaj.

## Kronika miejscowa.

Poznań, 6. Paźdz. — (Dokończenie sprawy Krayna i Gumprechta.) Po wywodzie prokuratora, udzielił przewodniczący głos obrońcy Gumprechta, p. Moritz. Tenże zwrócił uwagę przysięgłych, czyli z położenia rzeczy nie wypada, iż Gumprecht dopuścił się krzywoprzysięztwa z nieoględnego i niedbałego zeznania, a więc pod tym względem powinien być uznany za winnego z niedbałości gdyby jednak przysięgli go inaczéj osądzili i uznali go winnym krzywoprzysięztwa, któregosię dopuścić miał z samowiestnością, natenczas przy orzeczeniu na pytania im zadane, powinni go łasce króla JMci polecić, tak, żeby kara w domu karnym, zamienioną być mogła na areszt więzienny niedługo trwający. Wnioski swe popierał tem, iż Gumprecht dotąd był nieposzlakowanym, występował przed sądem szczerze i otwarcie, wyznawał winę bez sprzeczności, był biednym i w wielkiéj zawisłości od Krayna, który mu groził, że jeżeli nie uczyni zadość jego naleganiom, natenczas odbierze mu meklerstwo w zakupowaniu skór na zawsze, daléj, że ukrywał się po razy kilka, aby uchylić się od przysięgi, że poczytywał fakta przez siebie zaprzysiężone dla tego za prawdziwe, iż mu je nieustannie powtarzali ojciec i syn Kraynowie i nakoniec, że odpierał stale wszystkie dowody nagromadzone przez Krayna w czasie sprawy, jakoby fakta, na które przysiągł obżałowany jego klient, miały być prawdziwe. Na tem zakończył obronę swego klienta p. Moritz, obrachowaną dobrze na współczucie przysięgłych, ale nieochraniał bynajmniéj Krayna, tak, że o wiele wsparł akt oskarzenia, z którym był wystąpił prokurator.

Następnie udzielił głosu przedwodniczący refendaryuszowi Dockhorn, który rtanął w obronie Krayna. W obszernym wywodzie dobrze opracowanym stasał się dowieść tenże, iż klient jego w sprawie cywilnéj Krayn naprzeciw Krzyszkowskiemu, nie miał żadnego interesu, ażeby fakta zeznane przez Gumprechta tak a nieinaczéj przez niego były wystawione, że więc następnie nie miał interesu tak go nastroić, ażeby za pomyślnem dla siebie świadectwem przyszedł do skór, które był kupił od Gutmana, a które miał mu doręczć Witkowski. Co później nastąpiło podczas śledztwa wyprowadzanego z Gumprechta, co tenże potem ze swoją żoną zeznał naprzeciw Kraynowi, nie zgadza się ani co do litery z prawdą. Że Krayn starał się zbić te zeznania go potępiające massą przeciwnych dowodów, jest rzeczą naturalną, bo sprawa i stosunki w niéj były nader zawikłane, nie pochodziło więc z przekonania jego o własnéj winie, jak prokurator go oskarza, ale z położenia rzeczy. Krayn, według niego, jest człowiekiem bogatym, który wszystko co posiada, własną nabył zabiegłością i wytrwałością. Natomiast przeciwnik jego Gumprechtjest ubogim, dla którego starał się poruszyć serca przysięgłych jego obrońca, z tego powodu trudno będzie znaleść prawdziwą miarę w téj walce między bogatym a ubogim, jednakowoż sądzi, że niechybią jego rówiennicy, z którymi nieraz w dniach szczęśliwszych zasiadał jego klient jako przysięgły. Nie dajcie się uwieść uprzedzeniu, Panowie, tak kończył obronę swoją p. Dickhorn, jakie nieraz spotyka bogatego, tylko słuchajcie głosu sprawiedliwości. Od tego uczucia sprawiedliwości, a nie od litości waszéj żądam dla oskarzonego Krayna orzeczenia niewinny.

Gdy oskarzeni oświadczyli, że do sprawy niemają nic nowego do przydania, zabrał głos przewodniczący, a poczytawszy powody do skargi za dostatecznie wyłożone, zebrał wszystko za i przeciw oskarzonym przemawiające. Przysięgli z tego wywodu dostatecznie powzięli obraz całéj sprawy. Udali się przeto na ustęp i orzekli głosami przeszło 7, że Gumprecht jest winnym, a głosami 7 przeciw 5 że Krayn równie jest winnym. Deputacya sądowa poszła za zdaniem większości i skazała Gumprechta za krzywoprzysięztwo spełnione ze świadomością, a Krayna za udział w téj zbrodni, każdego na dwa lata więzienia w domu karnym.

Wschowa, 8. Października. — Wczoraj wróciła tu ze Śremu kompania strzelców 6. pułku piechoty, która tam utrzymywała kordon podczas panującéj epidemii między bydłem. Rekruci ściągnięci w tym miesiącu do batalionu naszego, wciąż ćwiczą się w mustrze. — W zeszłym tygodniu stanął tu w hotelu niemieckim młody jakiś panicz, ale tak słaby, iż go znieść musiano z extrapoczty, którą był przybył. Po 24 godzinach wypoczynku udał się do pani Kęszyckiéj w Lginie, gdzie w dniu 4. bież. mies. wieczorem nagle umarł, tak że deputacya sądowa którą był przywołał do zrobienia testamentu na czas przybyć niemogła. Według papierów pozostałych po nim, a mianowicie rosyjskiego paszportu pokazało się, że to był pan Józefat Gnieczewicz z Wiażyna pod Wilejką, niedaleko Minska. U wód Lippspringe poznał się przypadkiem z p. Kęszycką i miał zamiar u niéj na wsi wypocząć, gdy go nagle śmierć zaskoczyła. Nie dziwiło to nikogo, kto widział gasnące życie w młodzieńcu, który cierpiał na suchoty. Sąd spisał inwentarz pozostałości po nim i uwiadomił krewnych w Litwie o śmierci jego. (Gaz. niem. pozn.)

Lwówek, 8. Października. — Kamlarz tutejszy p. Sułecki wypracował plan nowy loteryi, który przesłał do ministerstwa finansów do Berlina. Otrzymał od rzeczonego ministerstwa teraz uwiadomienie, iż plan jego został przesłany dyrekcyi loteryjnéj do dania opinii.

Śrem, 8. Października. — Nad rzeką Wartą u nas wiele jest ruchu. Zbijają flisowie tratwy z drzewa przeznaczonego do kolei żelaznéj. Od wielu lat tyle niesprowadzono drzewa z okolic co w tym roku, z tego też powodu bory przerzedzają się u nas i ceny drzewa bardzo znacznie się podnoszą. W skutek tego rzucają się w naszych okolicach do kopania torfu, który znaczny pokup znajduje, bo i ludzie prości w krótkim czasie poznali się na jego wartości.

Bydgoszcz, 9. Października. — Dyrekcya tutejszego agronomicznego towarzystwa okręgu noteckiego przesłała towarzystwu agronomicznemu w Czarnkowie kwestyą względem występowania rządu przeciw niszczeniu borów i szerzeniu się w skutek tego piasków w naszéj okolicy, żądając opinii w téj mierze. Na zapytanie to towarzystwo agronomiczne czarnkowskie odpowiedziało, że jako rządowi nie przysługuje prawo do przepisywania właścicielom, jak mają role, łąki i pastwiska używać, tak też niemoże ograniczać użytku z prywatnych lasów i borów. Pominąwszy zapatrywanie się ze stanowiska prawnego i ekonomicznego, niemożna popierać prawodawstwa, któreby się mieszało do użytkowania z lasów i borów prywatnych, ponieważ drzewo zdrożeć może, ale na długi czas niemoże go zabraknąć. Jeżeli drzewo zdrożeje, a innemi środkami nie będzie mogło być zastąpione, natenczas właściciele gruntów nie będą się ociągali z zaprowadzeniem zagajeń na najlepszych gruntach i łąkach, jak w Szlązku i po innych okolicach. Faktem jest atoli, że od lat 10 wiele uczyniono pod względem zapuszczania zagajeń na gruntach piaszczystych i wydmach. Własny interes budzi do tego właścicieli. Co się tyczy wydm i piasków, które grożą sąsiednim polom, w tym przypadku ma prawo mieszać się rząd, bo tu chodzi nietylko o właściciela tych piasków, ale jeszcze o sąsiadów, ktòrzyby wiele stracili przez dalsze szerzenie się piasków. Właściciel uskodzony tym sposobem powinien mieć prawo żądania wynadgrodzenia od sąsiada zaniedbującego swoje piaski, a oprócz tego władze powinny dozierać nawet bez wniosku interesentów, aby sią podobne nie działy nadużycia z zaniedbania wypływające. Wieleź to mamy przykładów, iż przez wycięcie borów i zamienienie gruntów z pod nich na role, zasute zostały przyległe wyborne role sąsiedzkie. Słuszną byłoby rzeczą, ażeby właścicieli podobnych piasków znaglono, aby je za pomocą znanych środków wstrzymywali od dalszego szerzenia się pustyni. Trudno zakazać właścicielowi użytkowania z borów i lasów, ale jeżeli je wycina, a przez wycięcie odkryje wydmy, powinien być znaglony przez władzę do uczynienia ich nieszkodliwemi.

Towarzystwo agronomiczne w Oleśnicy przesłało zapytanie towarzystwu agronomicznemu w Inowrocławiu, czyli niebyłoby rzeczą stósowną wnieść petycyą do sejmu, ażeby zaprowadzono kary cielesne po domach karnych i sądach przeciw wałęsom i unikającym pracy złodziejom, a to z tego powodu, że z więzienia prostego nie wiele sobie robią i w skutek tego złe coraz się bardziéj szerzy. Towarzystwo inowrocławskie lubo pytanie to poczytało za polityczne, jednak roztrząsało je na posiedzeniu d. 3. z. m. Większość uznała za rzecz stósowną, ażeby kary cielesne mogły być zaprowadzone, a szczególniéj za pomniejsze kradzieże, którym teraz końca niemasz, bo nieraz dwory unikają doniesień o tem, aby się niewystawiać na długie postępowania sądowe w sprawach podobnych. Postanowiono więc odpowiedzieć w tym duchu towarzystwu oleśnickiemu, i przystąpić do petycyi, którą toż towarzystwo napisać zamierza do sejmu.

## Wiadomości literackie.

Poznań, 11. Października. — »Przyrody i Przemysłu« wyszedł Nr. 41 i zawiera: Trzcina cukrowa i cukier w Luizjanie. Część praktyczna. Leśnictwo. Owady lasom szkodliwe, (dalszy ciąg) przez H. Trąmpczyńskiego. Przegląd ruchu literackiego i naukowego w dziedzinie nauk przyrodzonych. Korespondencya z Warszawy.

## Wiadomości handlowe.

Berlin, 11. Października.

Pszenica 70—102 tal.

Żyto 51—55 tal., na Październik $52\frac{1}{2}$—$43\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad 51—$\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień $49\frac{1}{2}$—50 tal., na dostawę wiosenną $49\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień 46—51 tal.

Owies 27—32 tal.

Olej rzepiowy $17\frac{5}{6}$ tal., na Październik $17\frac{7}{12}$—$\frac{5}{8}$ tal., na Październik Listopad $61\frac{7}{8}$ tal., na Listopad Grudzień $16\frac{3}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $16\frac{2}{3}$ tal., Kwiecień Maj $15\frac{1}{2}$ tal.

Olej lniany $14\frac{5}{6}$ tal., na dostawę $14\frac{3}{4}$ tal.

Okowita bez beczki 30—$\frac{1}{4}$ tal., na Październik $30\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad 29—$28\frac{3}{4}$ tal., na Listopad Grudzień $27\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $26\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Kwiecień Maj $26\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal.

Szczecin, 11. Października.

Żyto 51—53 tal., na Październik 52 tal., na Październik Listopad 51 tal., na dostawę wiosenną 50 tal.

Olej rzepiowy 17 tal.

Okowita $11\frac{3}{8}$ proc., na Październik $11\frac{7}{16}$ proc., na Październik Listopad $12\frac{1}{4}$ proc., na dostawę wiosenną $13\frac{3}{4}$ proc.

Gdańsk, 9. Października. — Handel zbożowy w Anglii w upłynionym tygodniu znacznie się ożywił, a na targu poniedziałkowym kupcy i młynarze nawet z odległych prowincyi chętnie 1 do 2 szyl. na kwarterze wyżéj płacili. Próby angielskiéj pszenicy powiększéj części w lichéj przybywały kondycyi. Piękne gatunki rzadko stanowiły wyjątek, co przy wielkiéj konsumcyi zapewnia dla zboża zagranicznego dobry i korzystny odbyt.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

| | Pszenicy. | Jęczmienia. | Owsa. | Bobu i grochu. | Siemie lniane i rzepak. | Mąki cetn. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| z kraju | 12,135 | 2535 | 10,624 | 1584 | 17,302 | 38,134 |
| z zagranicy | 28,024 | 3337 | 16,871 | — | — | 9231 |

W Szkocyi ulewne deszcze w zbiorach pszenicy wielkie przyniosły zniszczenie. Z tego powodu targi stanowczo podniosły się a na ziarno suche zagraniczne po wyższych cenach otworzyło się żądanie.

We Francyi i Belgii ceny na dawnéj pozostały stopie, a w miastach portowych notowania przybrały pomimo licznych dowozów.

W Holandyi i Hamburgu targi były mocniejsze jednak bez odmiany w cenach.

Na naszéj giełdzie znaczne partye szczególniéj w pośledniejszych gatunkach poszły z rąk do rąk. Sprzedano pszenicy dwuletniéj 26,520, świeżéj 2460, żyta 1980, siemienia 1920.

| Płacono za szefel pruski wagi berl. | | Tal. | sgr. | fen. | Tal. | sgr. | fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy dwuletniéj | 86—87 | 3 | 10 | — | 3 | 16 | 8 |
| » | 88—89 | 3 | 15 | — | 3 | 18 | 4 |
| Pszenicy świeżéj | 88—91 | 3 | 21 | 8 | 4 | 8 | 4 |
| Zyta | 77—86 | 2 | — | — | 2 | 5 | 5 |
| Siemienia | 79 « | — | — | — | 3 | 2 | 11 |

Toruń przebyło pszenicy szefli 15,480, belek dębowych 8309, sosnowych 20,571, bali łasztów 274, łoju cetnarów 314.

*Kursa zamian.* — Londyn 6, 17½. Amsterdam 101. Hamburg 45. Warszawa nienotowana. *Alexander Makowski & Comp.*

**Przybyli do Poznania 12. Października.**

**BAZAR**: księzna Czartoryska z Podhojca, Krąkowska z Tuniewka, hr. Miączynski z Pawłowa, Łącki z Ślachcina, Paliszewski z Gembic.
**HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA**: Röhl z Magdeburga, Folte z Oldenburga.
**POD CZARNYM OREŁM**: Löwe z Wągrówca, Moszczeński z Grzymisławic, Brzeski z Jabłkowa.
**HOTEL BERLINSKI**: Priebe i Kiedrzyński z Trzemeszna, Felix z Berlina, Bänisch z Görlitz, Ackermann z Waldheim, Wilczek z Berlina, Opolka z Środy, Nieszkiewicz z Odolanowa.
**HOTEL PARYZKI**: Bukowski z Budzynia, Biegański z Potulic, Nehring z Twierczyna.
**POD BIAŁYM ORŁEM**: Gierach z Czernijewa. Celle z Jankowa, Albrecht z Kawęczyna.
**POD TRZEMA LILIAMI**: Dutkiewicz z Miłosławia, Hemsaluk z Wschowy, Wendel z Kargowy.
**W MIESZKANIU PRYWANEM**: Liebeskind z Kościana, plac Wilhelmowski 8.

---



**Nad brzegiem Lutyni.**

Płyń Lutynio nieś twe wody,
Zielone od pleśni,
Ale wprzody — ale wprzody,
Posłuchaj méj pieśni.
Nad twym brzegiem, tu na łące,
Ja samotny stoję —
Patrzę w Niebo! widzę słońce
Widzę gwiazdkę moję —
Co się kryje za drzew pasem
Jakże pięknie świeci,
Ale z czasem — ale z czasem —
A czas prędko leci —
Widzę zdala gwiazdki lica
Znika przed oczyma
Widzę zdala; drzy zrenica —
Ach już gwiazdki niema —
Ledwoś na ziemi mignęła,
Już świecisz na Niebie!
Oddaj serce! Serceś wzięła
Gwiazdko kocham Ciebie.

| CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. | Dnia 13. Października 1856 r. od tal. | sgr. | fn. | do tal. | sgr. | fn |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn. | 3 | 20 | — | 3 | 27 | 6 |
| Pszenicy średniéj | 2 | 22 | 6 | 3 | 5 | — |
| Pszenicy ordynaryjnéj | 2 | — | — | 2 | 15 | — |
| Żyta przedniego, szefel | 1 | 27 | 6 | 2 | 2 | 6 |
| Żyta lżejszego | 1 | 22 | 6 | 1 | 25 | — |
| Jęczmienia dużego, szefel | — | — | — | — | — | — |
| Jęczmienia małego | — | — | — | — | — | — |
| Owsa, szefel | — | 27 | 6 | 1 | — | — |
| Grochu do gotowania, szefel | — | — | — | — | — | — |
| Gorch na pastwę | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik latowy | — | — | — | — | — | — |
| Tatarki szefel | 1 | 10 | — | 1 | 15 | — |
| Ziemniaków, szefel | — | 15 | — | — | 17 | 6 |
| Masła, garniec | 2 | 5 | — | 2 | 15 | — |
| Siana, centnar | — | 20 | — | — | 27 | 6 |
| Słomy, kopa po 1200 funt | 6 | — | — | 6 | 15 | — |
| Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral. | | | | | | |
| dnia 9. Października | 25 | — | — | 25 | 15 | — |
| dnia 10. » | 24 | 25 | — | 25 | 10 | — |